

## **Bogusław Krasnowolski: Prof. Jan Zachwatowicz (1900-1983): badania i ochrona zabytków**

Teoretyczne uzasadnienie powojennej odbudowy zrujnowanych miast to trwały, nieprzemijający wkład prof. Zachwatowicza w dzieło ochrony zabytków, w jej teorię i praktykę. Nie można jednak zapomnieć o innych aspektach jego działalności. Ze swymi licznymi publikacjami pozostaje jednym z najwybitniejszych badaczy historii architektury w Polsce – pisze Bogusław Krasnowolski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zachwatowicz. Odbudowa ciągłości”.

Prof. Jan Zachwatowicz – to jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach ochrony zabytków nie tylko w Polsce, lecz i w skali światowej. To też jeden z najznakomitszych badaczy architektury polskiej wszystkich okresów dziejowych. A także człowiek odważny, realizujący swe poglądy nawet w najbardziej niesprzyjających, wręcz niebezpiecznych okolicznościach. Wczesną młodość przeżywał w Petersburgu, gdzie nie tylko ukończył Politechnikę, lecz i bezpośrednio zetknął się z faktycznym obliczem sowieckiego komunizmu. W II Rzeczypospolitej związał się z Politechniką Warszawską, prof. Oskarem Sosnowskim i stworzonym przez niego Zakładem Architektury Polskiej. „Czas Sosnowskiego” w jego życiorysie – jak okres ten definiował prof. Andrzej Tomaszewski [1] – przyniósł wypracowanie metod badania zabytków architektury i pierwsze wybitne realizacje, w tym ekspozycję murów obronnych warszawskiego Starego Miasta, dokonaną pod patronatem prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Lata okupacji hitlerowskiej, to w życiorysie Zachwatowicza, wg terminologii

Tomaszewskiego, „czas odwagi i bohaterstwa”, ukrywanie i ratowanie dorobku wspomnianego Zakładu, wydobywanie z rąk Gestapo zbiorów Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków, ukrywanie licznych dzieł sztuki i dokumentów. „Czas wielkich zadań” - to pierwsze lata powojenne. Nadal związany z warszawską Politechniką, już w r. 1946 zostaje profesorem zwyczajnym w swym macierzystym Zakładzie Architektury Polskiej. Nawet dla władz komunistycznych liczą się jego naukowe i zawodowe kompetencje: obejmuje urząd generalnego konserwatora zabytków (sprawował go do r. 1957), odważnie protestuje przeciwko dramatycznym skutkom „reformy” rolnej. Pisał wówczas, wbrew oficjalnym doktrynom: „Tysiące dworów, a wśród nich wiele cennych dzieł architektury, w oczekiwaniu na nową treść użytkową uległy i ulegają nierozumnej dewastacji”. Ale nade wszystko wiąże się z Biurem Odbudowy Stolicy. Walcząc o odbudowę zrujnowanego miasta, już w r. 1945 przedstawiał zasadnicze argumenty: „Znaczenie zabytków przeszłości dla narodu z drastyczną jaskrawością uwypukliły doświadczenia ostatnich lat, kiedy Niemcy, pragnąc zniszczyć nas jako naród, burzyli pomniki naszej przeszłości. Bo naród i pomniki to jedno. Z tej politycznej tezy wynikają zasadnicze wnioski, nie zawsze zgodne z naukowym poglądem. Nie mogąc zgodzić się na wydarcie nam pomników kultury, będziemy je rekonstruowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby przekazać pokoleniom, jeżeli nie autentyczną, to przynajmniej dokładną formę tych pomników, żywą w *naszej pamięci* [podkreślenie autora – B.K.] i dostępną w materiałach. Zabytki bowiem nie są wyłącznie dokumentami. Niemniej ważna, niż ich statyczny, pomnikowy charakter, jest ich siła sugestywna, wyrażająca się w kilku formach. Najważniejsze będą: oddziaływanie bezpośrednie, emocjonalne, artystyczne, lub starożytnicze, wynikające ze swoistej zdolności człowieka, często nieświadomego, wzruszeń w zetknięciu się z dziełami przeszłości. Wreszcie oddziaływanie bardzo szerokie i ważne – dydaktyczne, gdy zabytek daje nam możliwość poznania dziejów minionych, kiedy na zabytku uczymy się historii

narodu. Dla tych form oddziaływania i dla jego pomnikowego znaczenia niezbędne jest, aby zabytek posiadał formę najpełniejszą, rzeczywiście sugestywną”. O podjęciu odbudowy – rekonstrukcji decyduje zatem pamięć żyjącego pokolenia. Tej zasadniczej tezy Zachwatowicza nie można zatem odnosić do tak modnych dzisiaj, komercyjnych „rekonstrukcji” zamków, które ruinami stawały się w dawno minionych wiekach, a które dzisiejsi inwestorzy chcieliby widzieć jako dochodowe przedsięwzięcia: hotele i lokale gastronomiczne. Zachwatowicz w pełni zdawał sobie sprawę z wyjątkowości historycznego momentu, pisząc w zakończeniu cytowanego tekstu: „Zdobycze myśli konserwatorskiej nie zginą w tych pracach. I kiedyś być może po wykonaniu zadań koniecznych, staniemy jeszcze na czele konserwatorstwa *par excellence*”.

Ostatni okres w życiu prof. Zachwatowicza, po przełomie październikowym roku 1956, Tomaszewski określił jako „czas autorytetu”. Reprezentował Polskę w licznych. Międzynarodowych konferencjach, m.in. weneckiej w r. 1964, która przyjęła „Kartę Wenecką” („Międzynarodową Kartę Konserwacji i Restauracji Zabytków i Miejsc Zabytkowych”). Dokument ten, podobnie, jak przedwojenna Karta Ateńska z r. 1931, preferując autentyzm substancji jako nadrzędną wartość decydującą o statusie zabytku, całkowicie pominął kwestię wojennych zniszczeń, przyczyniając się do pewnej schizofrenii: rozbieżności między teorią a praktyką, często (nie tylko w Polsce) wymuszającą odbudowę – rekonstrukcję. Międzynarodowa społeczność konserwatorska zdawała sobie z tego sprawę, skoro na miejsce kolejnej konferencji, w roku 1965, wybrano Warszawę. Rezultatem ówczesnych obrad, odbywających się w odbudowanej właśnie Warszawie i w autentycznym, niezniszczonym zespole zabytkowym Krakowa, było powołanie ICOMOS-u (*International Council on Monuments and*

*Sites*), Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych, z powierzeniem prof. Zachwatowiczowi, rzecznikowi powojennej odbudowy, funkcji wiceprzewodniczącego tej organizacji.

Warto pamiętać, że alternatywą dla powojennej odbudowy miast – z Warszawą na czele – mogło być tworzenie „surrealistycznych” kompleksów na wzór sowiecki, czego domagali się partyjni teoretycy z Edmundem Goldzantem na czele (zob. artykuł tegoż: *Znaczenie i doświadczenie architektury radzieckiej dla socjalistycznej architektury polskiej*, „Architektura” 1949, nr 6-8). Nawet w trakcie postępującej odbudowy stolicy niebezpieczeństwa tego rodzaju nadal istniały, gdy sugerowano rezygnację z odtworzenia wschodniej pierzei Rynku warszawskiego Starego Miasta, dla otwarcia symbolicznego widoku na Wschód. Rzecznicy odbudowy z Zachwatowiczem na czele zdobyli się wtedy na wielką inscenizację: pozyskując dodatkowe środki na wynagrodzenia, skłonili robotników, by bezpośrednio przed wizytą Bolesława Bieruta wzniesli fasady kamienic w tejże pierzei. „No tak”, oświadczyć miał Bierut, „nie będziemy tego rozbierać, co już wzniosła klasa robotnicza”.

Najdłużej przyszło Zachwatowiczowi walczyć o odbudowę warszawskiego zamku królewskiego z wmontowaniem w jego mury autentycznych elementów wyposażenia ukrywanych – z narażeniem życia – w latach okupacji hitlerowskiej. Materiały pozwalające na podjęcie zadania były przygotowane już w r. 1949 (por. poświęcony zamkowi numer „Ochrony Zabytków”, m. i. artykuł Zachwatowicza: *Zagadnienie odbudowy zamku jako rekonstrukcji jego formy i wnętrza*). Aż do upadku reżimu Władysława Gomułki realizacja ta była blokowana ze względów politycznych. Prof. Zachwatowicz, już jako

emeryt, przewodniczył w latach siedemdziesiątych Komisji Architektoniczno-Konserwatorskiej, precyzującej założenia programowe i zatwierdzającej projekty odbudowy.

Teoretyczne uzasadnienie powojennej odbudowy zrujnowanych miast – z Warszawą na czele – to trwały, nieprzemijający wkład prof. Zachwatowicza w dzieło ochrony zabytków, w jej teorię i praktykę. Nie można jednak zapomnieć o innych aspektach jego działalności. Ze swymi licznymi publikacjami, w tym znakomitą syntezą: *Architekturą polską do połowy XIX wieku* (I wydanie: 1956) pozostaje jednym z najwybitniejszych badaczy historii architektury w Polsce. Na zakończenie warto przytoczyć wypowiedź o Zachwatowiczu autorstwa niemniej dla ochrony zabytków zasłużonego, młodszego o pokolenie prof. Andrzeja Tomaszewskiego (1934-2010): „O dobra kultury przyszło mu walczyć najpierw w złowrogim okresie wojny i okupacji, a następnie – jako Generalnemu Konserwatorowi – w niemniej złowrogim okresie nocy stalinowskiej. Czas przyznał słuszność jego odważnym decyzjom konserwatorskim, a ich skutki wpisały się trwale w polski krajobraz kulturowy (...). Wiek XX w dziedzinie konserwacji zabytków w Polsce pozostanie stuleciem Zachwatowicza”.

*dr hab. Bogusław Krasnowolski*

### **Przypisy:**

[1] A. Tomaszewski, *Stulecie Jana Zachwatowicza*, [w:] *Jak Feniks z popiołów: Jan Zachwatowicz (1900-1983)*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2002.

